

*Artur MękarSKI*

<https://orcid.org/0000-0002-4856-4521>

Łódź

## **W kręgu kosmogonii i metodologii. Obraz Piastów-herosów w refleksji historycznej Stanisława Zakrzewskiego (1873–1936)\***

**Zarys treści:** Tematem artykułu są poglądy Stanisława Zakrzewskiego, wybitnego badacza wczesnośredniowiecznej Polski, na temat historycznej roli Piastów, a przede wszystkim pierwszych dwóch chrześcijańskich przedstawicieli dynastii – Mieszka I (922–945–992) i Bolesława Chrobrego (ok. 967–1025). Autor twierdzi, że Zakrzewski jako wyznawca heroistycznej koncepcji dziejów przedstawił głęboko zmitologizowaną reprezentację przeszłości. Świadczy o tym powiązanie panowania wspomnianych wyżej władców z ideą wielkich ludzi-twórców, którzy realizując plany Opatrzności, podjęli się misji przekształcenia chaosu, który ogarnął Europę, w nowy, trwały porządek. Druga część artykułu dotyczy teoretycznych założeń Zakrzewskiego. Autor pokazuje, że przyjmując heroistyczną koncepcję dziejów, Zakrzewski bagatelizował historyczne znaczenie ustaleń prawno-konstytucyjnych. Poparcie historyka dla zamachu stanu dokonanego przez Józefa Piłsudskiego w 1926 r. można zatem uznać za wymowną ilustrację jego preferencji teoretycznych.

**The content outline:** This article presents Stanisław Zakrzewski's views of the historical role of the Piast rulers, especially the first two Christian representatives of the dynasty – Mieszko the First (922–945–992) and Boleslaus the Brave (c. 967–1025). According to the author, Zakrzewski, as an adherent of the heroic conception of history, presented a thoroughly mythologised representation of the past. This is evidenced by the linking of the reigns of these two rulers with the Great Man Theory. Great men-creators, implementing the plans of Providence, undertook the mission of transforming the chaos reigning in Europe into a new and lasting order.

The second part of the article deals with Zakrzewski's theoretical assumptions. The author shows that Zakrzewski downplayed the historical significance of legal and constitutional arrangements by adopting a heroic conception of history. The historian's support for Józef Piłsudski's 1926 coup d'état can thus be seen as a telling illustration of his theoretical preferences.

**Słowa kluczowe:** mit, dynastia Piastów, Stanisław Zakrzewski, historiografia

**Keywords:** myth, the Piast dynasty, Stanisław Zakrzewski, historiography

---

\* Tekst powstał w ramach dofinansowania z grantu badawczego nr 2020/37/B/HS3/03906.

Związki i zależności łączące kulturę z tworzonymi w jej obrębie obrazami przeszłości znajdują się niewątpliwie w głównym polu badań nad dziejami nauki i myśli historycznej. Różne wizje dziejów, o czym dowodnie przekonują liczne studia i analizy, niosą na sobie wyraźne piętno czasów, w jakich powstały, legitymizują i uzasadniają określone wybory światopoglądowe, torują drogę aktualnym planom i projektom politycznym.

Poszukując w przeszłości wzorów skutecznej polityki, polska myśl historyczna niejednokrotnie sięgała do tradycji Polski piastowskiej. W stuleciach, jakie upływały pod berłem Piastów, dostrzegano cały wachlarz działań, idei, programów, strategii społecznych i politycznych, które przyczyniając się niegdyś do skutecznej realizacji ważnych dla wspólnoty politycznej wartości, również współcześnie powinny – w pewnym przynajmniej zakresie – współokreślać jej wybory i decyzje. Ekspozycja cennych, dziejowych lekcji wpisywała się zwykle w bieżące spory polityczno-ideowe. Jako taka służyła więc pozyskiwaniu stronników dla określonych działań, planów i poglądów. Już Adam Naruszewicz, prezentując dzieje Polski piastowskiej, realizował wyraźny ideowy cel. Obraz Piastów, sprawujących jego zdaniem niczym nieograniczoną władzę, stał wszak w jaskrawej sprzeczności z mityczną wiarą, charakteryzującą znaczną część konserwatywnie nastawionej szlachty, w odwieczny charakter republikańskich instytucji ustrojowych Rzeczypospolitej<sup>1</sup>. Demitologizacyjne wysiłki biskupa smoleńskiego miały więc niewątpliwie na celu budowanie poparcia dla programu głębokiej, zakładającej znaczące wzmocnienie władzy centralnej, przebudowy ustrojowej państwa. Z kolei Zygmunt Wojciechowski – by odwołać się do jeszcze jednego, a zarazem najbardziej chyba znanego przykładu łączenia piastowskich tradycji z wyzwaniem współczesności – formułując swoją koncepcję tzw. macierzystych ziem Polski, dowodził, że warunkują one samo istnienie polskiego państwa<sup>2</sup>. Utrata ziem na wschodzie nie stanowiła, twierdził, zagrożenia dla jego egzystencji. Bez Pomorza natomiast upadek Polski był tylko „kwestią czasu”. Z tego też względu do wymazania Rzeczypospolitej z mapy Europy przyczyniła się jego zdaniem przede wszystkim zaborcza polityka Prus, które stopniowo zajmowały zachodnie i północne ziemie stworzonego przez Mieszka i Bolesława Chrobrego państwa. Teoria ta, jak wiemy, miała swój oczywisty udział w legitymizowaniu zmian politycznych zaszłych w Polsce po 1945 r. Zalety, jakie dostrzegano w dziejach państwa Piastów, zestawiano często z negatywnymi stronami jego późniejszych, jagiellońskich losów. Do rywalizacji o prymat w wyznaczaniu kierunków rozwoju

<sup>1</sup> A.F. Grabski, *Myśl historyczna polskiego oświecenia*, Warszawa 1976, s. 17–45; tenże, Adam Naruszewicz jako historyk, „Wiek Oświecenia” 13, 1998, s. 8–53.

<sup>2</sup> Na temat tej koncepcji zob. tenże, *Zygmunt Wojciechowski i historia macierzystych ziem polskich*, w: Z. Wojciechowski, *Zygmunt Stary (1506–1548)*, Warszawa 1979, s. 5–69; tenże, *The Concept of the Poland of the Piast in Polish Historiography. Zygmunt Wojciechowski's Interpretation of Poland's History*, „Polish Western Affairs” 1992, nr 2, s. 23–57.

kraju nad Wisłą włączały się więc dwie, zwykle sobie przeciwstawiane idee – Polski piastowskiej i Polski jagiellońskiej.

Do istniejących ujęć tej pierwszej (ona nas tu bowiem głównie interesuje, choć poniższą uwagę z powodzeniem można odnieść również do idei jagiellońskiej), wyrastających wszak z dobrze znanego zwyczaju odwoływania się do przeszłości w poszukiwaniu argumentów uzasadniających aktualnie realizowane plany i działania, niejako naturalnie przenikały struktury i sposoby myślenia mitologizujące rzeczywistość. Badania nad problemem obecności różnych form mitu w dyskursie o przeszłości weszły już niewątpliwie do kanonu studiów nad historiografią i myślą historyczną, i z pewnością nie stanowią niezagospodarowanego jeszcze pola refleksji naukowej<sup>3</sup>. Nie ma jednak chyba wielu analiz ukazujących uwikłanie dwudziestowiecznych studiów historycznych w kosmogoniczny mit wiecznego powrotu, a właśnie o tego rodzaju uwikłaniu można, jak sądzę, mówić w odniesieniu do „piastowskich” wywodów Stanisława Zakrzewskiego (1873–1937), historyka związanego z lwowskim ośrodkiem naukowym, znanego przede wszystkim z prac omawiających panowanie Mieszka I i Bolesława Chrobrego – historycznych twórców państwa polskiego<sup>4</sup>. Z wizerunkiem Piastów wiązały się poglądy teoretyczne Zakrzewskiego, odwołujące się wyraźnie do

<sup>3</sup> Z istniejącej literatury podaję wybrane tytuły: J. Maternicki, *Mitologizacja i demitologizacja historii. Z rozważań nad charakterem i społeczną funkcją historiografii i edukacji historycznej*, „Przegląd Humanistyczny” 33, 1989, nr 3, s. 1–17; J. Topolski, *Świat bez historii*, Warszawa 1972; tenże, *O mitach w badaniu przeszłości*, w: *Metodologiczne problemy badań nad dziejami myśli historycznej. Materiały z konferencji naukowej w Krynicy* 1989, red. J. Maternicki, Warszawa 1990, s. 51–65; G. Markiewicz, *Rozważania wstępne nad pojęciem mitu historycznego*, w: *Polskie mity polityczne XIX i XX wieku*, t. 9, red. W. Wrzesiński, Wrocław 1994, s. 23–29; A.F. Grabski, *Czy historię można uwolnić od mitów?*, „Przegląd Humanistyczny” 40, 1996, nr 1, s. 1–17; *Historia – mity – interpretacje*, red. A. Barszczewska-Krupa, Łódź 1996; *Mity i stereotypy w dziejach Polski i Ukrainy w XIX i XX wieku*, red. A. Czyżewski, R. Stobiecki, T. Toborek, L. Zaskilniak, Warszawa–Łódź 2012; A. Mękariski, *Między mitem a polityczną racjonalnością. Myśl historyczna Pawła Jasienicy i jej recepcja w dobie Polski Ludowej*, „Kwartalnik Historyczny” 2013, nr 1, s. 55–99; A. Stępnik, *Mity w wiązaniu narracji historycznej*, „Klio. Czasopismo Poświęcone Dziejom Polski i Powszechnym” 34, 2015, nr 3, s. 3–23.

<sup>4</sup> Na temat Stanisława Zakrzewskiego jako historyka istnieje monografia autorstwa Krystyny Śreniowskiej, *Stanisław Zakrzewski. Przyczynek do charakterystyki prądów ideologicznych w historiografii polskiej 1893–1936*, Łódź 1956. Praca ta nosi na sobie wyraźne ślady epoki, w której powstała. Z nowszej literatury wspomnieć należy: K. Błachowska, *Stanisław Zakrzewski (1873–1936)*, w: *Złota księga historiografii lwowskiej*, red. J. Maternicki, Rzeszów 2007, s. 379–398; L. Korczak, *Stanisław Zakrzewski – człowiek i dzieło*, w: *Kazimierz Zakrzewski. Historia i polityka*, red. M. Dąbrowska, Warszawa–Łódź 2015, s. 21–34; J. Pisulińska, *Zagadnienie syntezy w refleksji metodologicznej i dziejopisarstwie Stanisława Zakrzewskiego*, w: *Badacze przeszłości wobec wyzwań XIX i XX wieku*, red. K. Błachowska, Z. Romek, M. Wolniewicz, Warszawa 2013, s. 213–228; też, *Stanisław Zakrzewski (1876–1936) i jego uczniowie*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 2020, nr 1, s. 37–46; J. Tynecki, *O inspiracjach neoromantyzmu w literaturze i historiografii polskiej. T. Miciński i S. Zakrzewski w kręgu tajnych kółek młodzieży*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego” seria 1, 1974, z. 104, s. 29–41.

tradycji indywidualistycznego historyzmu. Związki temu poświęcona jest druga część artykułu. Niektóre wątki będące przedmiotem niniejszych rozważań były już podejmowane przez badaczy dorobku Zakrzewskiego. Problem poglądów teoretycznych historyka przedstawiła Joanna Pisulińska w artykule *Zagadnienie syntezy w refleksji metodologicznej i dziejopisarstwie Stanisława Zakrzewskiego*<sup>5</sup>. O roli, jaką zdaniem autora *Bolesława Chrobrego* odegrali Piastowie w budowie państwa polskiego, pisał Andrzej Wierzbicki w pracy poświęconej hipotezie podboju w polskiej historiografii<sup>6</sup>. Natomiast ogólny rys działalności i zainteresowań naukowych Zakrzewskiego nakreśliła Katarzyna Błachowska<sup>7</sup>.

W rozważaniach poniższych mit rozumiany jest w tradycyjny sposób jako opowieść o kosmogonicznych początkach, w której bóstwo bądź heros kulturowy przekształca istniejący pierwotnie chaos w określony porządek społeczny. Opowieść taka, sankcjonując niezmienną ustanowionych *in illo tempore* wzorów, znosi historię pojmowaną jako pole nieustannej transformacji kolejnych form ludzkiego bytu<sup>8</sup>.

Wskazując na różne przejawy mitu w kulturze, Mircea Eliade zwracał uwagę, że zainteresowania profesjonalizującego się w XIX w. dziejopisarstwa skupiały się w istotnym stopniu na poznaniu początków (*origins*) poszczególnych wspólnot narodowych<sup>9</sup>. W jednym z tekstów Zakrzewski – jakby na potwierdzenie intuicji rumuńskiego uczonego sygnalizującego rolę, jaką w rozwoju historiografii odgrywał mit – formułował następujące uwagi:

Początki dziejów wielkiego państwa, historycznej wielkości, zawierają w sobie dla badacza niezrównany urok [...]. Urok tych czasów wzmagają się, jeśli zważymy, że epoka piastowska – to czasy naszej historycznej młodości. A jakkolwiek o młodości i starości można mówić w historii tylko ze znacznymi zastrzeżeniami – to jednak niewątpliwie jest przejawienie się wówczas w historii naszej żywiołowej, nieokiełznanej siły. Wybuchy jej na wszystkie strony robią wrażenie poruszeń młodego organizmu, który jasno otwarcie i szczerze, wypowiada swe kierunki. Łatwiej zmierzyć wówczas zdolności, zalety i wady. Dusza narodu wypowiada się, chociaż mętnie i może niejasno, ale wyraziście<sup>10</sup>.

Drugi rozdział monografii poświęconej Bolesławowi Chrobremu Zakrzewski rozpoczął od podkreślenia, że pierwszy polski monarcha był tylko jednym z wielu

<sup>5</sup> J. Pisulińska, *Zagadnienie syntezy...*, s. 213–228.

<sup>6</sup> A. Wierzbicki, *Jak powstało państwo polskie? Hipoteza podboju w historiografii polskiej XIX i XX wieku*, Warszawa 2019, s. 104–108, 125–130.

<sup>7</sup> K. Błachowska, dz. cyt., s. 379–398.

<sup>8</sup> Podążam tu za myślą M. Eliadego, *Traktat o historii religii*, tłum. J. Wierusz-Kowalski, wstęp L. Kołakowski, posł. S. Tokarski, wyd. 2, Łódź 1993, s. 394–416; tenże, *Sacrum – mit – historia. Wybór esejów*, wybór M. Czerwiński, wstęp B. Moliński, tłum. A. Tatariewicz, Warszawa 1970, 235–268.

<sup>9</sup> Tenże, *Myth and Reality*, tłum. z franc. W.R. Trask, New York–Evanston 1963, s. 183.

<sup>10</sup> S. Zakrzewski, *Polityka społeczna Piastów*, w: tenże, *Zagadnienia historyczne*, t. 2, Lwów 1936, s. 55.

wybitnych władców, którzy panowali w Europie w X i w początkach XI w. Wśród pierwszoplanowych postaci ówczesnej polityki historyk wymieniał m.in. trzech Ottonów, Włodzimierza Wielkiego, Stefana Węgierskiego, Bazylego Bułgarobójcę czy Kanuta Wielkiego. Podkreślając, że panowanie Chrobrego nabierało szczególnego znaczenia właśnie w związku z panowaniem innych monarchów, Zakrzewski pisał:

Nie była więc wielkość Bolesława zjawiskiem przypadkowym, czy to ze stanowiska dziejów powszechnych, czy także i polskich. Nie umniejsza to znaczenia genialnej jednostki, jakkolwiek przyszło jej działać w czasach, kiedy bezmała każdy lud historyczny mógł się poszczycić conajmniej jednym wielkim człowiekiem-twórcą. Ludy, które wyginęły, nie wydały przeważnie wybitnych jednostek, któreby potomności przekazały swe imię. Zabrakło im czynnika, jaki reprezentuje wola indywidualna, uświadamiająca i organizująca drogi rozwoju<sup>11</sup>.

Powyższe poglądy nawiązywały wyraźnie do tradycji indywidualistycznego historyzmu. W jej ramach uznawano, że o biegu i kształcie dziejów decydują indywidualne byty, takie jak państwa, narody (przyznawano im ontycznie odrębny status) lub wybitne jednostki urzeczywistniające zazwyczaj transcendentne misje, idee i programy<sup>12</sup>. Określając europejskich władców mianem wielkich ludzi-twórców, historyk nadawał ich działaniom szczególną aksjologiczną rangę, wskazując, że rola, jaką mieli do odegrania, była wyjątkowa i odróżniała ich od całej masy „zwykłych” panujących. Formułowane przezeń uwagi odsyłały do porządku metafizycznego, transcendentnego. Ci wielcy władcy pojawili się w przełomowym okresie dziejów Europy i to, jak widzieliśmy, pojawili się nieprzypadkowo. Twierdząc, że jednoczesne panowanie władców-twórców nie było przypadkowe, Zakrzewski czynił z nich automatycznie swoisty kolektyw realizujący jakiś cel lub zadanie (tam gdzie wyklucza się przypadek, automatycznie zakłada się jakiś zamiśl. Zamiśl z kolei trudno sobie wyobrazić bez podmiotu. Mógł nim być Bóg, Opatrzność albo chytrość rozumu). Rzecz jasna, żaden członek tego kolektywu nie zdawał sobie sprawy z głębokiego sensu swoich działań, nieświadomie wypełniając plany Opatrzności. Obraz władców-herosów, którym przysługiwała jakaś transcendentna moc i którzy jednocześnie pojawili się na ziemi, by zrealizować ważną misję, już sam w sobie podpada pod kategorię mitu. Ponieważ zaś celem, jaki ci wielcy ludzie-twórcy realizowali, było przekształcenie chaosu w ład, obraz, który stworzył Zakrzewski, można uznać za jakąś wersję kosmogonii. W tym kontekście podkreślić należy, że historyk, rysując tło panowania Chrobrego, wyraźnie zmierzał do jak najdobitniejszego wyeksponowania stanu swoistej bezpostaciowości i zupełnej nieokreśloności, w jakim znajdowała się ówczesna Europa – stanu, z którego dopiero mieli ją wydobyć, tworząc zupełnie nową,

<sup>11</sup> S. Zakrzewski, *Bolesław Chrobry Wielki*, Lwów 1925, s. 38.

<sup>12</sup> G.G. Iggers, *The German Conception of History. The National Tradition of Historical Thought from Herder to the Present*, Middletown (Conn.) 1983, s. 63–89; A. Wierzbicki, *Historiografia polska doby romantyzmu*, Wrocław 1999, s. 70–88.

odmienioną rzeczywistość, właśnie wielcy ludzie-twórcy. Państwa, czytamy, nie miały swoich stałych granic. Różne plemiona przelewały się przez Europę, już to grabiąc i zabijając, już to poszukując dla siebie stałych siedzib. Nie istniały w pełni ustalone hierarchie. Cały czas rozstrzygały się też kluczowe dla przyszłości wielu ludów dylematy związane z przyjęciem chrześcijaństwa. Chaos stanowił poniekąd strukturalne dopełnienie idei wielkich ludzi-twórców. Przemiana, jaką inicjowali, musiała być całkowicie radykalna, rozpięta między dwiema skrajnościami. Jako wielcy ludzie-twórcy nie mogli przecież tylko modyfikować istniejącego świata, ale niczym demiurdzi nadający bezkształtnej materii określoną formę dokonać jego przemiany radykalnej, właśnie przemiany chaosu w ład. Zakrzewski pisał np., że

każdemu z władców-twórców przypadło w ciężkich i znojných bojach, wypełniających całe życie, wywalczyć stałe granice terytorium, które odtąd będą stanowiły granice państw średniowiecznych. Oni sami stoją jednak jeszcze na rozdrożu, walczą na wszystkie strony, a ekspansja ich, zdaje się, nie posiada granic, któreby rozum i racja stanu zakreślały. Jest to jeszcze chaos...<sup>13</sup>.

Władcy więc „rozpychali” się, próbując znaleźć odpowiednie miejsce dla siebie i swoich narodów. A przecież, jak pisał historyk, „wyczuć i zrozumieć gdzie ustalić właściwy ośrodek i gniazdo państwa, należało do rzeczy trudnych, bardzo trudnych, które można było każdej chwili opłacić głową własną”<sup>14</sup>. Konstytucja państwa, łącząc się z wyznaczeniem jego centrum, zależała więc, jak widzimy, wyłącznie od władcy-twórcy. Była fundamentalnie jego dziełem (a nie np. dziełem międzygeneracyjnego, wspólnotowego i do pewnego stopnia żywiołowego wysiłku). Nie do końca przy tym wiadomo, dlaczego akurat wyznaczenie tego centrum wiązało się z tak wielkim ryzykiem. Obraz władcy, który z narażeniem życia poszukiwał magicznego środka, bardziej aniżeli historyczne postaci przywołał na myśl opowieści o herosach usiłujących odnaleźć skarb w sercu tajemniczego labiryntu<sup>15</sup>. Zakres ogromnych wyzwań, z jakimi musieli się mierzyć ci wielcy władcy-twórcy, dopełniał następujący komentarz autora:

Ze wszystkich stron czyhała zdrada; nie można było dowierzać własnym synom, ba – uśmiech nawet żony i kochanki nie dawał uczucia pewności osobistego bezpieczeństwa. Orlego potrzeba było lotu myśli, by się zorientować w wirze intryg zewnętrznych i wewnętrznych, by ocalić własną głowę i zapewnić sobie konieczne środki władzy<sup>16</sup>.

Oczywiście ów proces przezwycięzania chaosu przez władców-twórców wpisany był w chrześcijańską filozofię dziejów. Nie ulegało bowiem wątpliwości, że władcy, którzy nie rozumieli konieczności powiązania losów swoich poddanych

<sup>13</sup> S. Zakrzewski, *Bolesław Chrobry Wielki*, Lwów 1925, s. 39.

<sup>14</sup> Tamże, s. 40.

<sup>15</sup> Na temat symbolizmu centrum zob. M. Eliade, *Traktat o historii religii...*, s. 365–368.

<sup>16</sup> S. Zakrzewski, *Bolesław Chrobry...*, s. 40.



z pochodem zwycięskiego chrześcijaństwa, nie mieli szans na znalezienie dla siebie i swoich ludów trwałego miejsca w porządku europejskim. Prawdliwość tę ilustrował Zakrzewski, kreśląc swoistą paralelę między dziejami Lutyków z jednej strony oraz doświadczeniami budzącej się do życia Polski z drugiej. W *Bolesławie Chrobrym* pisał tak oto:

Piastowie rozumieli konieczność przyjęcia chrześcijaństwa – Lutyicy byli chrześcijaństwa zdecydowanymi wrogami; Piastowie budowali własną silną monarchię, wzrastającą na gruzach zasady rodowej i rodowego republikanizmu; Lutyicy – przeciwnie, nie cierpieli władzy książęcej; zasada związku szczepów była religijną i czysto rodową. Rozwój Polski to szereg wyłaniających się silnych indywidualności książęcych i nieksiążęcych. Bohaterskie walki Lutyków o niepodległość wiary i ustroju – są przeważnie bezimienne. Zjawisko tem dziwniejsze, że pogańscy Lutyicy stanowili lud w porównaniu z Polakami zamożny, bardziej cywilizowany<sup>17</sup>.

Zarysowany wyżej obraz czasów Mieszka i Chrobrego (obu tych władców rozpatrywał historyk łącznie, bo wszak obu podciągał pod kategorię władców-twórców) dopełniały uwagi, jakie historyk formułował w odniesieniu do Mieszka I. Ów stawał się w nich władcą swobodnie przełamującym wszelkie historyczne ograniczenia. Zakrzewski twierdził więc, że pierwszy chrześcijański władca Polski, dążąc do realizacji wyznaczonych sobie celów, nie krępował się uświęconymi tradycją normami regulującymi postępowanie całego społeczeństwa. Należał on wszak „do tych postaci, co rozsadzają i łamią wszelkie obowiązujące dotąd wyobrażenia, tak dobrze religijne jak zwyczajowe i prawne”<sup>18</sup>. Zdołał narzucić poddanym nową wiarę, choć przecież, jak podkreślał historyk, „to pogaństwo polskie istniało nie tylko w głowach, ale i w sercach” i „nie tylko lud, ale i książęta byli doń przywiązani”<sup>19</sup>. Chrześcijaństwo, twierdził Zakrzewski, kruszyło swościście „republikański” ustrój rodowy. Nadaniami na rzecz Kościoła chrześcijański książę niejako potwierdzał swoje prawo do dysponowania ziemią. Nowi kapłani natomiast, początkowo pochodzący przecież wyłącznie z zagranicy, przejmowali pieczę nad znaczącym zakresem życia społecznego. Wpajali społeczeństwu nowe zasady, organizowali święta, celebrowali pochówki. Przed wszystkim jednak wpływali na reguły związane z zawieraniem małżeństw. W wielu aspektach życia wypierali naczelników rodów. Sam Mieszko zaś wygrywał na podziałach między zwolennikami a przeciwnikami nowej wiary, uprzywilejowując i wiążąc ze sobą tych pierwszych. Z jego punktu widzenia nowa religia była przede wszystkim instrumentem służącym ugruntowaniu sprawowanej przezeń władzy. W jakimś sensie ukoronowaniem tego procesu była późniejsza koronacja Chrobrego. Ten ostatni był zresztą nieodrodnym synem swojego ojca, przywykłym, jak podkreślał Zakrzewski, „żyć szeroko”.

<sup>17</sup> Tamże, s. 87.

<sup>18</sup> S. Zakrzewski, *Mieszko I jako budowniczy państwa polskiego*, Kraków 1921, s. 13.

<sup>19</sup> Tamże.

Kluczowe dla naszych rozważań są następujące uwagi lwowskiego historyka:

Idea Polski jest zatem ideą solidarności a nawet moralnego przymusu, ogarniającego ogół tych, co się do polskości przyznają. Przed 900 laty było zgoła inaczej. Pojęcie polskości dla Niemców tonęło w Słowiańszczyźnie; w znaczeniu ogólnym polegało ono na biernych nieświadomych związkach i na pewnych związkach religijnych. Współzycie całości polskich czynników polegało na biologicznym – jeżeli tak wolno powiedzieć – nieświadomym funkcjonowaniu czynnika wolności. Natomiast zarodek Polski w późniejszym rozumieniu rzeczy, Polski jako świadomej siły politycznej, świadomych swojej dążności i swoich interesów, skupiał się na razie w osobie naczelnego księcia, nawet w jego najbardziej ekskluzywnym egoizmie czy to moralnej, czy nawet materialnej natury. Tworzył on siłę dającą się porównać z rolą jądra w komórce, jak widzieliśmy jednak, jądra nie wyłącznie jednego, obok niego bowiem istniały inne jeszcze jądra, obok których skupiała się protoplazma etniczna. Od tego, w jaki sposób temu księciu udało się pociągnąć większą część masy etnicznej ku sobie, zależało, czy zbiorowisko plemienne Polski wykształci się na państwo i na osobowość historyczną, czy też ulegnie rozbiciu i pochłonięciu przez obce elementy etniczne i obce państwa<sup>20</sup>.

Bytu Polski nie tworzyła więc suma nawarstwiających się stopniowo doświadczeń historycznych, na które składały się wysiłki całego społeczeństwa. Wiązał się on raczej z pewnym źródłowym potencjałem, którego uwolnienie i urzeczywistnienie zależało w decydującej mierze od aktywności wybitnego władcy. Tylko jego działania, konstytuujące nowy ład, miały ontycznie istotny sens. Tylko on decydował o „być albo nie być” młodego kraju. Losy Polski, tak bardzo zawisłe od swoich heroicznych początków, zdawały się wylamywać z czasu ściśle historycznego<sup>21</sup>. A przecież cechy Mieszka jako realnej postaci nie mogły powstać całkowicie poza kontekstem społecznym i aksjologicznym, w którym wyrósł i działał. Związek heroicznych cech Mieszka z kulturą, która go ukształtowała, oznaczał, że i ona powinna niejako wejść w zakres pojęcia Polski i jej narodzin. Redukując te ostatnie wyłącznie do wysiłków władcy, Zakrzewski zdecydowanie odcinał dzieje nowego państwa od pogańskiej przeszłości. Polska i jej twórca pozbawieni byli wszelkiego organicznego związku z nurtem dotychczasowego trwania. To cięcie między zapoczątkowanymi przez Mieszka I dziejami Polski a poprzedzającą je epoką pogańską znalazło swoje odzwierciedlenie również w wydanej w 1920 r. w Krakowie syntezie dziejów politycznych Polski, której historyk był współautorem. W części omawiającej okres do schyłku XII w. stwierdzał m.in., że Mieszko stworzył w pełni sobie oddaną administrację, „niczem nie związaną zarówno ze społeczeństwem, jak z drużyną” (miał ją tworzyć Kościół)<sup>22</sup>. W dziele chrystianizacji kraju również obszedł się bez pomocy „tubylczych żywiołów ziemskich” (miał tu polegać wyłącznie na dworze

<sup>20</sup> Tamże, s. 34.

<sup>21</sup> S. Zakrzewski, *Czasy Władysława Łokietka i Kazimierza Wielkiego*, w: tenże, *Zagadnienia historyczne...*, t. 2, s. 146.

<sup>22</sup> Tenże, *Historia polityczna Polski*, cz. 1: *Wiek średni*, Kraków 1920, s. 30.



i drużynie)<sup>23</sup>. Wreszcie kwestionując związek między narodzinami Polski a „reakcją przeciw podbojowi Słowian i obroną przed niebezpieczeństwem od Niemców”, także minimalizował rolę, jaką w narodzinach tych odegrał wysiłek całego pogańskiego społeczeństwa<sup>24</sup>. Już ten wyłom w ciągłości dotychczasowych doświadczeń był równoznaczny z przeniesieniem opowieści o początkach państwa poza sferę zwykłej empirycznej dziejowości, poza historyczny czas świecki. Wywody Zakrzewskiego przybierały tu wyraźną postać mitu. W wyniku zabiegów władcy-herosa (bądź władców-herosów, gdyż Mieszka rozpatrywał Zakrzewski niejako w parze z Bolesławem Chrobrym), którego woli nie pętały żadne istniejące struktury kultury plemiennej, z istniejącego chaosu wyłaniało się państwo będące faktycznie wyłącznie emanacją jego sił i zdolności, i od tychże sił i zdolności całkowicie zależne.

W innym tekście Zakrzewski stwierdzał, że po śmierci Mieszka I Polakiem w znaczeniu politycznym był „jedynie Chrobry”<sup>25</sup>. Rodzi się tu oczywiście pytanie, od kiedy i w wyniku jakich procesów polskość, która jeszcze w pierwszych dekadach XI w. pozostawała wyłącznym atrybutem Chrobrego, w końcu zaczęła być również udziałem jakiejś części społeczeństwa? Innymi słowy, od kiedy poza władcą-Piastem istnieli jeszcze jacyś inni Polacy? Czy doszło do tego za panowania Kazimierza Odnowiciela, Kazimierza Wielkiego, a może w ogóle po wygaśnięciu piastowskiej dynastii? Jeśli ta polskość zaistniała szerzej w wyniku jakichś procesów społecznych, to czy do podobnych procesów nie dochodziło już wcześniej, właśnie za Chrobrego? Oczywiście nie sposób sensownie odpowiedzieć na te pytania. Polskość mogła zaistnieć wyłącznie w ramach interakcji społecznych. Z istoty swojej więc nie mogła przysługiwać tylko jednej osobie. Heroizacja Chrobrego sprzężona tu była automatycznie z wyodrębnieniem władcy z całości bytu społecznego.

To, że chaos, o którym pisał Zakrzewski w *Bolesławie Chrobrym*, nie był nic nieznaczącym retorycznym zwrotem, ale dopełniał sens opowieści o wielkich ludziach-twórcach, świadczy komentarz, który historyk sformułował w tekście poświęconym Władysławowi Łokietkowi i Kazimierzowi Wielkiemu. Rozważając kwestię odbudowy zjednoczonego królestwa, Zakrzewski podkreślał, że o panowaniu Łokietka należy mówić „**jakby o nowej genezie społeczeństwa i Państwa Polskiego**” (podkr. A.M.)<sup>26</sup>. Polska, która wyszła z okresu rozbitcia dzielnicowego, stanowiła zupełnie nową jakość w stosunku do Polski, którą władali Mieszko I czy Bolesław Krzywousty. Chaos, który towarzyszył narodzinom państwa w X stuleciu, towarzyszył również jego odrodzeniu w wieku XIV. Łokietkowe czasy charakteryzował Zakrzewski w sposób następujący:

<sup>23</sup> Tamże, s. 31.

<sup>24</sup> Tamże.

<sup>25</sup> S. Zakrzewski, *Czasy Władysława Łokietka...*, s. 146.

<sup>26</sup> Tamże, s. 145.

Ma zatem miejsce ogólne osłabienie potęg, które dotychczas rządziły stosunkami w Europie środkowej, wytwarza się nawet rodzaj **chaosu** [podkr. A.M.], który sprawia, że skolatana i rozbita Polska znalazła dłuższą chwilę oddechu, pozwalającą energiczniejszym jednostkom nie tylko skupić w rękę większą siłę, ale stać się siłą, przez zagranicę poszukiwaną<sup>27</sup>.

Prezentując swoje spojrzenie na kwestię restytucji królestwa, Zakrzewski polemizował z poglądem, zgodnie z którym restytucja ta dokonała się w wyniku eksplozji świadomości narodowej w pierwszych dekadach XIV w. Autor *Bolesława Chrobrego* przyznawał, że zjawiska świadomości narodowej nie należy zupełnie lekceważyć, podkreślał jednak, że jej znaczący rozkwit musiałby prowadzić do ostrej walki żywiołu polskiego z żywiołem germańskim na obszarze Śląska, Ziemi Lubuskiej czy Pomorza. Do niczego takiego jednak nie doszło. Co więcej, pisał: „oko historyka uderza bierność, z jaką fala germanizacji posuwa się nieustannie na wschód”<sup>28</sup>. Pewien rodzaj poczucia wspólnoty narodowej, który istotnie odegrał ważną rolę w procesie zjednoczenia kraju, rozwijał się znowu **wyłącznie** w związku z aktywnością monarchy<sup>29</sup>. Dotyczyła ona działań, jakie Władysław Łokietek podejmował na polu stosunków międzynarodowych oraz w sferze przemian ustrojowych polegających, jak czytamy, na zastąpieniu „prawa Piastowego prawem dynastycznym”<sup>30</sup>. Opowieść o odbudowie królestwa w XIV w. ujęta więc została w taką samą fabularną formę jak opowieść o jego powstaniu w wieku X. Wybitny władca, wyrastający zdecydowanie ponad swoje otoczenie, przekształcał chaos w określony ład, od którego zależała kondycja kraju, któremu przewodził. Trudno założyć, by do przekształcenia chaosu w uporządkowaną formę bytu doszło po raz pierwszy w X stuleciu. Mechanizm, który doprowadził do narodzin państwa polskiego w czasach Mieszka i Chrobrego, a następnie do odrodzenia królestwa w wieku XIV, obowiązywał przecież i wcześniej, ciągnąc się wstecz do jakiegoś boskiego pierwowzoru mającego miejsce *in illo tempore*. Warto oczywiście zauważyć, że ład społeczno-polityczny, jaki skryształizował się w wieku X, różnił się od tego, który stworzyli Łokietek i Kazimierz Wielki. Ta różnica wprowadzała element historycznej zmienności do koncepcji, która, nosząc wyraźne cechy heroicznej kosmogonii, wyłamywała się, jak wskazywaliśmy, z czasu historycznego.

<sup>27</sup> Tamże, s. 146.

<sup>28</sup> Tamże, s. 145.

<sup>29</sup> Podkreślić jednak należy, że w tej kwestii poglądy Zakrzewskiego ewoluowały. W tekście opublikowanym w 1908 r. na łamach „Ateneum Polskiego” historyk zdawał się w pełni podzielać pogląd wiążący restytucję królestwa z rozwojem świadomości narodowej. Pisał bowiem wówczas: „Wielkie prądy buchające z wiru polityki czesko-niemieckiej i polsko-niemieckiej, zabór Polski przez Czechy – walka na wszystkie strony z Czechami, na zewnątrz i na wewnątrz o każdą prawie piędź ziemi – otworzyło wreszcie najtajniejsze komórki twardych serc rycerstwa i ludu. Stoimy w przededniu pięknego ruchu myśli, która poczuła się narodową w tych warstwach, które tkwiły głęboko w kulturze rodzimego obyczaju”. Ten ruch myśli uważał historyk za czynnik odrodzenia królestwa; tenże, *Geneza narodowości polskiej*, „Ateneum Polskie” 1, 1908, s. 13.

<sup>30</sup> Tenże, *Czasz Władysława Łokietka...*, s. 145.

Ogólną i często cytowaną w literaturze ocenę Piastów sformułował Zakrzewski w tekście *Epoka piastowska*. Oto co pisał:

Na przestrzeni tych pięciu wieków Piastowie są główną siłą, głównym żywiołem twórczym, jaki zna Polska. Jest to przy tym element najinteligentniejszy. Oni są właściwym państwem. Ale, co równie ważne choć pochodne, Piastowie określają to, co Polskę stanowi i stanowić będzie, oni są źródłem polskiej narodowej świadomości<sup>31</sup>.

Jak widzimy, wszystkie znaczące nici polskiej historii pozostawały w rękach przedstawicieli pierwszej polskiej dynastii. Heroizacja Piastów splatała się w myśli lwowskiego historyka z klasyczną formą mitu.

Scharakteryzowane wyżej oceny Piastów współgrały z epistemologicznymi i metodologicznymi poglądami Zakrzewskiego. Badanie czasów i okoliczności, w jakich powstało państwo polskie, uznawał Zakrzewski za wymagające „specjalnych uzdolnień”. Z formułowanych przezeń uwag dotyczących natury poznania historycznego należy wnioskować, że przysługiwały one przede wszystkim, jeśli nie wyłącznie, badaczom obdarzonym szczególnym rodzajem intuicji historycznej. Jej braku nie mógł zrekompensować ani odpowiedni trening, ani najbardziej nawet sumienne studiowanie źródeł i literatury. „Człowiek – pisał w jednym ze swoich tekstów – bez intuicji historycznej, a obdarzony wielką wiedzą historyczną, może nawet wielkie tomy zapisywać, z których będzie wiała bezdenna pustka”<sup>32</sup>. „Wyczuwanie przeszłości” uważał za nieodzowne dla poznania jej istotnych rysów – czasem nawet „wbrew rezultatom wiedzy historycznej, a jednak zgodniej z prawdą”<sup>33</sup>. Sądził ponadto, że święta narodowe związane z rocznicami ważnych wydarzeń historycznych powinno się przeżywać jak święta o charakterze religijnym. Widać zatem, że rolę historyka postrzegał w kategoriach świeckiego kapłana objaśniającego narodowi jego przeznaczenie, a nie tylko naukowca-badacza odwołującego się do określonych procedur poznawczych.

Twierdzenia przypisującego intuicji istotną rolę w poznaniu historycznym nie trzeba oczywiście brać za jakąś niezwykłą osobliwość. Zwłaszcza w badaniach nad epokami, w odniesieniu do których brakuje źródeł, jej działanie jest czymś oczywistym i można je zwyczajnie podciągnąć pod kategorię wiedzy pozaźródłowej. Co jednak, gdy intuicja ta podsuwa obrazy wyraźnie uwikłane w mit? Czy można poddać ją jakiejś kontroli? Czy – przykładowo – zacytowana wyżej uwaga o „czyhającej wokół zdradzie”, opierająca się właśnie na intuicji i mająca obrazować wyjątkowe okoliczności, w jakich przyszło rządzić wielkim ludziom-twórcom, mogła zostać zasadnie sformułowana tylko w odniesieniu do okresu „chaosu”, o którym pisał autor, a już nie „pasowała” do żadnego innego piastowskiego stulecia?

<sup>31</sup> Tenże, *Epoka piastowska*, w: tenże, *Zagadnienia historyczne...*, t. 2, s. 57.

<sup>32</sup> Tenże, *Intuicja historyczna*, w: tenże, *Zagadnienia historyczne*, t. 1, Lwów 1936, s. 10.

<sup>33</sup> Tamże, s. 11.

W przypadku Zakrzewskiego intuicja pełniła, jak się zdaje, funkcję usłużną w stosunku do heroistycznych założeń ontologicznych. Te zaś były niewątpliwie bardzo radykalne (radykalny bowiem był pomysł, by ontyczną skuteczność przypisać wyłącznie Piastom, widząc w nich władców, którzy nie tylko mądrze przewodzili „młodemu” narodowi, ale w istocie samodzielnie konstytuowali jego byt), z pewnością nie były powszechne i wyróżniały Zakrzewskiego spośród wielu badaczy, którym można przypisać związki z doktryną indywidualistycznego historyzmu.

Z kolei preferencje metodologiczne Zakrzewskiego doskonale ilustrowała krótka uwaga, jaką historyk zawarł w przywoływanym już wyżej szkicu o Łokietku i Kazimierzu Wielkim. Stwierdził w nim, „że jedynie historia polityczna pozwala ująć całość zjawisk i wydarzeń. Żadna historia szczegółowa, czyto prawa, czy gospodarstwa, czy kultury nie jest w stanie odsłonić źródeł energii i świadomości ludzkiej, kryjącej się w czynach historycznych i w historycznej ewolucji”<sup>34</sup>. Formułując powyższy pogląd, Zakrzewski jakby milcząco zakładał, że nauka historii winna skupić się na jednym obszarze aktywności społecznej, do którego dałoby się zredukować najistotniejsze aspekty ludzkiego doświadczenia. Obszar ten, jak widzieliśmy, identyfikował ze sferą polityczną. Założenia teoretyczne eksponujące ontyczny prymat wskazanej właśnie dziedziny bytu rozwinął Zakrzewski w tekście zatytułowanym *Ideologia ustrojowa*. Poruszył w nim dwa różne, aczkolwiek łączące się ze sobą zagadnienia. Po pierwsze więc, zarzucił trzem autorom: Oskarowi Balzerowi, Antoniemu Chołoniewskiemu i Tadeuszowi Kutrzebie, że pisząc o kwestiach prawnoustrojowych, ulegali szkodliwej tendencji do zamykania dziejów Rzeczypospolitej w dziejach jej ustroju. Ten swoisty prawnoustrojowy redukcjonizm niejako z natury rzeczy wykluczał możliwość dotarcia do politycznego, a jednocześnie, jak widzieliśmy, fundamentalnego rdzenia rzeczywistości. Odnosząc się do głośnej pracy Antoniego Chołoniewskiego *Duch dziejów Polski*, stanowiącej najbardziej radykalny przejaw wspomnianej tendencji, Zakrzewski eksponował niejako więź między apologetyczną wymową refleksji ustrojowej a lekceważeniem rozmaitych politycznych aspektów rzeczywistości. Pisał tak oto:

[Chołoniewski] rozumienie istoty dziejów Polski zamknął w ciasnych ramach ustroju. W tym „Duchu Dziejów Polski” nie ma miejsca na nasze dzieje polityczne, niema mowy o stosunku do Wschodu, o Tatarach, Turcji i Moskwie. Głuche milczenie panuje o szerzeniu katolicyzmu, o stosunku do prawosławia. [...] Śmiertelna, przerażająca pustka wieje z tych kart, po których jeden lśniący komunał goni za drugim, a każdego treścią nie duma i nie cześć wobec przeszłości, lecz bezgraniczne bałwochwalstwo i pochlebstwo wobec ustroju<sup>35</sup>.

Jednostronne analizy rzeczywistości prawnoustrojowej stawały się, po drugie, sposobem na pomijanie wad i niedomagań Rzeczypospolitej. Autorzy tych analiz

<sup>34</sup> S. Zakrzewski, *Czasy Władysława Łokietka...*, s. 144.

<sup>35</sup> Tamże, s. 179.

przekonywali wszak, że Polska albo nie odstawała znacząco od swoich sąsiadów, gdyż ci opierali się na rozwiązaniach systemowych całkiem podobnych do tych, jakie istniały w Rzeczypospolitej (Balzer), albo wręcz przewyższała Europę zakresem faktycznie istniejących wolności obywatelskich (Chołoniewski). Ustrojowy redukcjonizm zdaniem Zakrzewskiego narzucał perspektywę, w której możliwe było uwalnianie Polaków od odpowiedzialności za upadek państwa i powielanie „optymistycznych” tez łączących katastrofę rozbiorów z winami obcych (w tym sensie identyfikował się oczywiście z ocenami sformułowanymi przez przedstawicieli krakowskiej szkoły historycznej)<sup>36</sup>.

Optymistyczne ujęcia historii Rzeczypospolitej wyrastały zdaniem Zakrzewskiego z „nastrojów chwili”. Wyzwania współczesności związane np. z działalnością niepodległościową w okresie I wojny światowej rodziły naturalną potrzebę kreowania krzepiącej wizji dziejów i brały górę nad dążeniem do obiektywnego i krytycznego spojrzenia w przeszłość. Zakrzewski twierdził przy tym, że na odrodzenie rzeczowych studiów nad dziejami politycznymi Polski nowożytnej wpłynie odbudowa polskiej państwowości. Fakt odzyskania niepodległości sprawi bowiem, że upadek państwa nie będzie stanowił już tak drażliwego dla Polaków tematu, owocując bardziej obiektywnymi i wszechstronnymi badaniami nad trudną politycznie przeszłością. Charakterystyczne jednak, że krytykę ustrojowego redukcjonizmu starał się wyraźnie separować od owej koniunkturalnej skłonności do gloryfikacji własnych dziejów<sup>37</sup>. Z formułowanych przezeń wywodów wynikało

<sup>36</sup> W tym kontekście pisał bardzo jasno: „Śmiem dalej twierdzić, że istota poglądu najwybitniejszych reprezentantów t. zw. krakowskiego kierunku na przyczyny upadku Polski jest ciągle żywotna, jeszcze nieobalona, i ma przed sobą przyszłość”; tamże, s. 186.

<sup>37</sup> Co jest o tyle dziwne, że Zakrzewski *de facto* eksponował sprzeczności, w które wikłał się Balzer, a które właśnie dobitnie świadczyły o tym, że na jego tekst wywierały wpływ różne „narodowe nastroje”. W połowie swoich rozważań Balzer głosił poglądy zupełnie zgodne z przekonaniami Zakrzewskiego. Pisał bowiem: „Że w takich warunkach do jakiegoś trwalszego uporządkowania stosunków dojść nie mogło, że grubiały czy nawet dziczały obyczaje, że podnosić mogły głowę instynkty anarchii, że instynkty te znachodziły podatny dla siebie grunt pod nogami – jest rzeczą zrozumiałą. Ale trzeba rozważyć spokojnie komu winę tych następstw przypisać można i należy. Można ubolewać nad tem, że geograficzne położenie Polski nastrożczało sąsiadom sposobność tak częstego przenoszenia walk na teren Rzeczypospolitej. Można winić dyplomację naszą, że nie potrafiła skutecznie zażegnać groźących wojen. Można żałować, że skarb Polski nie posiadał odpowiednich zasobów, żeby stworzyć większe wojsko, któreby wystarczyło do odparcia zapędów nieprzyjacielskich. Można nawet podnieść zarzuty gospodarce skarbowej polskiej, że nie obmyśliła środków zwiększenia dochodów państwowych i stworzenia potężnej armii. **Nie można jednak winić o to wszystko naszych stosunków ustrojowych.**... [podkr. O. Balzer]”; O. Balzer, *Z zagadnień ustrojowych Polski*, Lwów 1917, s. 24. Jak widzimy, to Polacy popełnili wiele błędów i zostały one popełnione w sferach, których Balzer nie kojarzył z ustrojem, a które przecież były całkiem istotne. Cóż z tego jednak, gdy na końcu swoich rozważań w istotnym stopniu zaprzeczał powyższym wywodom, pisząc: „I tak jeden i drugi obóz, w ostatnich zwłaszcza kilkudziesięciu latach, zeszyły się w poglądzie, że przyczyn tych [przyczyn upadku państwa – A.M.] szukać w Polsce samej: bądź to w pewnych, z góry danych warunkach jej życia dziejowego, bądź, co gorsza, w oczywistych jej

bowiem jasno, że rozważania nad dziejami ustroju skutkowały nieuzasadnionym „optymizmem” nie dlatego, że ich autorzy ulegali „nastrojom chwili” i próbowali, właśnie kosztem rzetelnej i wyważonej rekonstrukcji przeszłości, sprostać oczekiwaniom współczesności, lecz przede wszystkim z powodu metodologicznego zawężenia pola swojej obserwacji wyłącznie do sfery prawnoustrojowej. „Optymizm”, można by rzec, nie był tu więc błędem ideologicznym, lecz przede wszystkim metodologicznym. Stanowisko swoje formułował wyraźnie w podsumowaniu analizowanego tu tekstu, pisząc:

Próba zwrotu do optymizmu w rozpatrywaniu dawnego ustroju Polski ma oczywiście również i metodyczne, naukowe podłoże. Jest to wynik zasklepienia się badaczy w rozważaniu cech ustrojowych jako takich, opierania całości sądu na szablonach i abstrakcjach, należących raczej do porównawczej historii prawa, a nie do historii Polski. W rozważaniach tych przeszłość staje przed naszymi oczyma odarta docna z tego, co mimo to nie przestanie być jej najcenniejszym znamieniem. Fakt historyczny przestaje być zagadnieniem czynu, grozi mu zejście do roli mechanicznej dedukcji z takich lub innych rysów ustrojowych<sup>38</sup>.

W powyższych uwagach Zakrzewski nie tylko wyrażał sprzeciw wobec redukcji dziejów Polski do dziejów jej ustroju, ale także podważał przypisywanie ustrojowi szczególnego znaczenia. Działania polityczne (zagadnienie czynu) rozsądzały formalnoprawne schematy, tworząc odrębną i istotniejszą sferę rzeczywistości. Niezwykle charakterystyczna była w tym kontekście odpowiedź Chołoniewskiego, który z pasją odrzucał próby podobnej marginalizacji dziejów ustroju. Polemizując z wywodami Zakrzewskiego, Chołoniewski pisał:

Niepodobna jednak nie zamyśleć się przez chwilę nad przedziwnym zjawiskiem, żeby nie powiedzieć po prostu dziwołogiem, jakim jest historyk, dla którego formy ustrojowe danego narodu są „szablonem” (?) i abstrakcją! Urządzenia państwowe Wielkiej Brytanii, które będąc produktem duszy narodowej, ale nawzajem oddziaływując na nią, ukształtowały tak zdecydowany typ nie tylko już polityczny, ale wręcz ludzki, typ śmiałej, przedsiębiorczej, niepodległej jednostki, to dla p. Zakrzewskiego abstrakcja. A na przeciwległym krańcu Europy, despotyzm moskiewski,

---

zawinieniach. Odpowiednikiem do tego ostatniego twierdzenia jest pogląd, bądź to wypowiediany bez ogródek, bądź też wysnuwany domniemalnie, że upadek państwa był ekspiacją win samej Polski. Uwagi, jakie tu zestawiliśmy, wykazały bezzasadność jednej tylko z przesłanek całego poglądu, a mianowicie, jakoby przyczyna upadku tkwiła w stosunkach ustrojowych Polski. Wartości i zasadności innych przesłanek nie mieliśmy zamiaru badać, ani też nie posiadamy do tego legitymacji. Ale już i ten częściowy wynik, jaki się dał uzyskać, przedstawia dla oceny całej kwestii znaczenie pierwszorzędne, bo stosunki ustrojowe, z istoty rzeczy, są jednym z najistotniejszych warunków żywotności państwa; muszą też najpoważniej zaciążyć na szali, kiedy chodzi o rozwiązanie określonego powyżej zagadnienia. Nie bez przyczyny też historyografia zwłaszcza nowsza, obwiniając Polskę o sprawstwo własnego upadku, na wady nasze ustrojowe bądź to wyłączny, bądź przynajmniej główny i najsilniejszy kładła nacisk. Jeśli zasadnym jest wywód poprzedni, że w wadach tych przyczyn upadku dopatrywać się nie wolno, znaczną część zagadnienia winy będzie można uważać za załatwioną – w kierunku przepłacym”; tamże, s. 73–74.

<sup>38</sup> Tamże, s. 188.



który wychował zgoła namacalny typ – niewolnika, to też tylko pojęcie oderwane. Widzimy, jak lekkomyślnym jest rodzaj ludzki. Przez tysiąclecia całe toczą narody i społeczeństwa bój o lepsze, wyższe, jak mniemają, warunki istnienia, które wyrażały się w takich formach i przeistoczeniach ustrojowych, jak obalenie autokracji, zniesienie stanów, zaprowadzenie przedstawicielstwa ludowego itd. O cóż tedy przelewano morze krwi? – O abstrakcję – zapewnia nas p. Zakrzewski<sup>39</sup>.

Heroistyczne poglądy Zakrzewskiego łączyły się z umniejszaniem dziejowego znaczenia form ustrojowych. Kształt tych ostatnich nie miał w przyjętej przezeń optyce większego znaczenia. Z punktu widzenia siły oddziaływania genialnych indywidualności, potrafiących przecież przełamywać wszelkie bariery, był nieistotny. Trudno sobie jednak wyobrazić, by na skuteczność polityki, tej najważniejszej sfery rzeczywistości, nie wpływały strukturalne ramy jej funkcjonowania. Wszak nawet najbardziej genialna jednostka nie zdołałaby przecież swoim „czynem” zupełnie zneutralizować skutków seryjnego rwania sejmów w Rzeczypospolitej. Między treścią i formą polityki zachodzi bowiem, jak się wydaje, związek ścisły i nierozzerwalny. Próby jego rozerwania opowieściami o „indywidualnej woli, organizującej drogi rozwoju” nie tylko mitologizują rzeczywistość, ale mogą też służyć legitymizowaniu działań bardzo wątpliwych z punktu widzenia interesów danej wspólnoty politycznej.

Zauważmy na marginesie, że krytyka ujęć odbierających polityce jakikolwiek istotny zakres autonomii, ujęć sprowadzających ją przykładowo – by odwołać się do najbardziej znanego przykładu – do epifenomenu relacji klasowych, akcentuje zwykle jako fundamentalny wyraz tej autonomii nie co innego jak właśnie zdolność do kreowania... trwałych i rozumnych form ustrojowych, wymykających się bieżącej presji stosunków ekonomicznych<sup>40</sup>.

W tym kontekście warto na koniec przywołać stosunek Zakrzewskiego do Marszałka Piłsudskiego oraz do przeprowadzonego przezeń zamachu majowego. Wydaje się bowiem, że doskonale wpisywał się on i w poglądy teoretyczne historyka, i w przedstawiony wyżej, ściśle z nimi sprzężony, zmitologizowany wizerunek Piastów. W przemówieniu wygłoszonym 27 maja 1926 r. na zebraniu inteligencji lwowskiej Zakrzewski bronił bezprawia w bardzo charakterystyczny sposób. Mówił np. tak:

Dla nas analiza czynu Marszałka stanowi pod tym kątem widzenia potężną otuchę na przyszłość. Przeciwstawił się Marszałek frazesom terroru stronnictw, przeciwstawił się tak zwanym kadrom zorganizowanym mas, przeciwstawił się rozmaitym ćwikom od wyborów – i zwyciężył. Rozum i idea potężnej indywidualności może zatem coś zdziałać w społeczeństwie<sup>41</sup>.

<sup>39</sup> „Głos Narodu” 1919, nr 87, s. 3.

<sup>40</sup> Jednym z najsłynniejszych przykładów tego typu obrony autonomii polityki jest tekst G. Himmelfarb, *History with Politics Left Out*, w: taż, *The New History and the Old. Critical Essays and Reappraisals*, Cambridge (MA)–London 1987, s. 13–32.

<sup>41</sup> Przemówienie S. Zakrzewskiego na zebraniu inteligencji lwowskiej w ratuszu 27 V 1926 r., cyt. za: K. Sreniowska, dz. cyt., s. 144.

Z przemówienia dowiadujemy się również, że „czyn” Marszałka „stanowił nowy i oryginalny wyraz ducha polskiego”, że Marszałek dokonał dzieła „scentowania duszy armii”, że „harmonizował i konsolidował” itd. Przemówienie to miało rzecz jasna propagandowy charakter. Jego autor musiał mieć jednak powody, dla których zdecydował się je wygłosić. Jednym z nich mogło być uznanie woli politycznej za czynnik wydobywający z chaosu nowy ład, tym bardziej że niedawne czasy wyraźnie sprzyjały aktualizacji myślenia o historii w kategoriach mitem kosmogonicznego. I wojnę światową i rewolucję w Rosji z pewnością można było przecież skojarzyć z ponownym powrotem do stanu chaosu, z którego jeszcze raz, jak Feniks z popiołów, wyłoniła się Polska. Dzięki działaniom wybitnej indywidualności kraj nie tylko się odrodził, ale także podążył wkrótce w wyznaczonym przez nią kierunku. Heroiczna koncepcja historii, osadzona w doktrynie indywidualistycznego historyzmu, pod której wpływem pozostawał Zakrzewski, wyraźnie nie sprzyjała prozaicznej wierności uciążliwym procedurom i normom, których egzekwowanie nie niesło ze sobą obietnicy radykalnego przekształcenia pełnego ograniczeń empirycznego świata.

Zakrzewski eksponował znaczenie sfery politycznej jako najistotniejszej sfery rzeczywistości i, co za tym idzie, najistotniejszej sfery refleksji historycznej. Jednakowoż oceny, jakie formułował w swoich analizach polityki, zdradzały wyraźną zależność od struktur myślenia mitycznego. Nie sposób bowiem nie powiązać z mitem kategorii wielkich ludzi-twórców – kolektywu wybitnych władców realizujących misję wydobycia świata z chaosu i ustanowienia w nim nowego, trwałego ładu. Jest rzeczą oczywistą, że Zakrzewski nie był jedynym historykiem odwołującym się do heroistycznej wizji dziejów. Wydaje się jednak, że wersja heroizmu, jaką prezentował, była wyjątkowo radykalna. Istnieje wszak niebagatelna różnica między przekonaniem, że wybitne jednostki odciskają głębokie piętno na czasach, w jakich żyją, a twierdzeniem, że od ich wysiłków i przenikliwości zależy ontyczna konstytucja całych narodów. Nie sposób również nie zauważyć związku między heroistyczną ontologią a lekceważeniem instytucjonalno-ustrojowych ram życia społeczno-politycznego. Mogące nasuwać się w tym miejscu analogie między demiurgiczną rolą wodza i partii w programowo przeciwstawnych systemach myśli historycznej są kwestią szczególnie frapującą, która z pewnością zasługuje na to, aby stać się przedmiotem odrębnego opracowania.

## Bibliografia

- O. Balzer, *Z zagadnień ustrojowych Polski*, Lwów 1917  
K. Błachowska, *Stanisław Zakrzewski (1873–1936)*, w: *Złota księga historiografii lwowskiej*, red. J. Maternicki, Rzeszów 2007, s. 379–398

- M. Eliade, *Myth and Reality*, tłum. z franc. W.R. Trask, New York–Evanston 1963
- M. Eliade, *Sacrum – mit – historia. Wybór esejów*, wybór M. Czerwiński, wstęp B. Moliński, tłum. A. Tatarkiewicz, Warszawa 1970
- M. Eliade, *Traktat o historii religii*, tłum. J. Wierusz-Kowalski, wstęp L. Kołakowski, postł. S. Tokarski, wyd. 2, Łódź 1993
- A.F. Grabski, *Adam Naruszewicz jako historyk*, „Wiek Oświecenia” 13, 1998, s. 8–53
- A.F. Grabski, *Mysł historyczna polskiego oświecenia*, Warszawa 1976, s. 17–45
- A.F. Grabski, *Zygmunt Wojciechowski i historia macierzystych ziem polskich*, w: Z. Wojciechowski, *Zygmunt Stary (1506–1548)*, Warszawa 1979, s. 5–69
- G. Himmelfarb, *The New History and the Old. Critical Essays and Reappraisals*, Cambridge (MA)–London 1987
- G.G. Iggers, *The German Conception of History. The National Tradition of Historical Thought from Herder to the Present*, Middletown (Conn.) 1983
- L. Korczak, *Stanisław Zakrzewski – człowiek i dzieło*, w: Kazimierz Zakrzewski. *Historia i polityka*, red. M. Dąbrowska, Warszawa–Łódź 2015, s. 21–34
- G. Markiewicz, *Rozważania wstępne nad pojęciem mitu historycznego*, w: *Polskie mity polityczne XIX i XX wieku*, t. 9, red. W. Wrzesiński, Wrocław 1994, s. 23–29
- J. Maternicki, *Mitologizacja i demitologizacja historii. Z rozważań nad charakterem i społeczną funkcją historiografii i edukacji historycznej*, „Przegląd Humanistyczny” 33, 1989, nr 3, s. 1–17
- A. Mękowski, *Między mitem a polityczną racjonalnością. Mysł historyczna Pawła Jasienicy i jej recepcja w dobie Polski Ludowej*, „Kwartalnik Historyczny” 2013, nr 1, s. 55–99
- J. Pisulińska, *Stanisław Zakrzewski (1876–1936) i jego uczniowie*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 2020, nr 1, s. 37–46
- J. Pisulińska, *Zagadnienie syntezy w refleksji metodologicznej i dziejopisarstwie Stanisława Zakrzewskiego*, w: *Badacze przeszłości wobec wyzwań XIX i XX wieku*, red. K. Błachowska, Z. Romek, M. Wolniewicz, Warszawa 2013, s. 213–228
- A. Stępnik, *Mity w wiązaniu narracji historycznej*, „Klio. Czasopismo Poświęcone Dziejom Polski i Powszechnym” 34, 2015, nr 3, s. 3–23
- K. Śreniowska, *Stanisław Zakrzewski. Przyczynek do charakterystyki prądów ideologicznych w historiografii polskiej 1893–1936*, Łódź 1956
- J. Topolski, *O mitach w badaniu przeszłości*, w: *Metodologiczne problemy badań nad dziejami myśli historycznej. Materiały z konferencji naukowej w Krynicy 1989*, red. J. Maternicki, Warszawa 1990, s. 51–65
- J. Topolski, *Świat bez historii*, Warszawa 1972
- A. Wierzbicki, *Historiografia polska doby romantyzmu*, Wrocław 1999
- A. Wierzbicki, *Jak powstało państwo polskie? Hipoteza podboju w historiografii polskiej XIX i XX wieku*, Warszawa 2019
- S. Zakrzewski, *Bolesław Chrobry Wielki*, Lwów 1925
- S. Zakrzewski, *Czasy Władysława Łokietka i Kazimierza Wielkiego*, w: tenże, *Zagadnienia historyczne*, t. 2, Lwów 1936, s. 141–177
- S. Zakrzewski, *Epoka piastowska*, w: tenże, *Zagadnienia historyczne*, t. 2, Lwów 1936, s. 53–88
- S. Zakrzewski, *Geneza narodowości polskiej*, „Ateneum Polskie” 1, 1908, s. 1–17
- S. Zakrzewski, *Historia polityczna Polski*, cz. 1: *Wiek średni*, Kraków 1920
- S. Zakrzewski, *Mieszko I jako budowniczy państwa polskiego*, Kraków 1921
- S. Zakrzewski, *Polityka społeczna Piastów*, w: tenże, *Zagadnienia historyczne*, t. 2, Lwów 1936, s. 88–107

---

**Cosmogony and methodology.  
The image of the Piast rulers in the historical reflection  
of Stanisław Zakrzewski (1873–1936)**

This article presents Stanisław Zakrzewski's views of the historical role of the Piast rulers, especially the first two Christian representatives of the dynasty, generally regarded as the founders of the Polish state – Mieszko the First (922–945–992) and Boleslaus the Brave (c. 967–1025). According to Zakrzewski (1873–1936), a historian known for his studies of Poland's early medieval period and his adherence to the heroic conception of history, these two rulers should be numbered among distinguished European monarchs who almost simultaneously rose to power in their respective states (the tenth and the beginning of the eleventh centuries) and who were referred to by the historian as the 'Great Men'. We are told that their simultaneous appearance was not accidental. It can be inferred from the historian's remarks that they were collectively involved in the mission, entrusted to them by Providence, of transforming the chaos that had engulfed Europe into a new and lasting order. The author argues that by pursuing the idea of cultural heroes forming the new order out of the existing chaos, Zakrzewski offered a deeply mythologised representation of the past. This interpretation is borne out by analysing the historian's statements about Mieszko the First. Zakrzewski's image of Mieszko seems to bear a close resemblance to Nietzsche's Overman. We are made to believe that Mieszko was a ruler who was not constrained by any traditions and who, in conducting his policy, did not depend on the support of any social group. The Polish state, argued the historian, owed its rise exclusively to Mieszko's efforts and did not emerge as a result of the collective effort of the whole society.

The second part of the article deals with Zakrzewski's theoretical presuppositions of the historical discipline. The author shows that by embracing the heroic conception of history, Zakrzewski downplayed the historical importance of legal and constitutional arrangements. The historian's support for Józef Piłsudski's coup d'état in 1926 may thus be taken as a telling illustration of his theoretical preferences.

**Artur Mękarcki** – dr, historyk historiografii i tłumacz języka angielskiego. Jego zainteresowania naukowe koncentrują się wokół historiografii Polski Ludowej (polska historiografia emigracyjna po 1945 r., myśl historyczna Pawła Jasienicy) oraz angielskiej szkoły historii idei. E-mail: amekarski47@wp.pl